Ale teatr!

W pewnym teatrze na starym mieście,

Gdzie wystawiono sztuk ponad dwieście,

Zjawił się chochlik w budce suflera

I co napsocił, opowiem teraz.

Ledwo zaczęło się przedstawienie,

Zamienił stroje wszystkim na scenie.

W cudzym kostiumie każdy się biedził,

Bo sam nie wiedział, co ma powiedzieć.

Król w stroju błazna śmiał się na tronie,

Posłów przyjmował błazen w koronie,

Królewna w zbroi tańczyła walca,

Rycerz w sukience chodził na palcach,

A smok z uśmiechem, w stroju galowym,

Wydawał za mąż wszystkie trzy głowy.

Lecz na widowni, szczęśliwym trafem,

Siedział reżyser ze scenografem,

A dalej autor, schowany w loży,

Który od nowa sztukę ułożył.

I znów bezbłędnie aktorzy grali,

Budząc oklaski widzów na sali,

Póki kurtyna, z ogromną wprawą,

Nie położyła kresu tym brawom.

*Marcin Brykczyński*